

Odpowiedzialny za Redakcyę
Józef Zórawski w Poznaniu.
Administracya i ekspedycja: Plac Wilhelmowski Nr. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dzienniki Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
poświęconych
Zapiski pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 3 gr. (incl. tła.)
Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być

frankowano.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 agr., w menarchii pruskie 3 tal. 1 agr. 3 fen., w Austrii 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 agr., w Francji 18 fr., w Angli. 1 f. 6s. w Szwajc. 5 tal. 15 agr., w Danii 4 tal. 25 agr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłat i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycji; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriack, należących urzędów pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje, za których pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzienn. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

11543080.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedoński**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 19. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Łwowie: **A. Piłkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując predragat): **Librairie de Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Fleiszk**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencje do przyjmowania zamówień**: Na całą Francję w Paryżu pp. **Kavas, Laditte, Bullier & Comp.**, Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurtu i M. J. Wiedau: **Haasenstein & Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse**, Friedrichsstrasse 60. — W Lipsku: **Engelmanns Port**. — W Poznaniu: **J. Afeltowicz**, na Chwaliszewie, **E. Reyzner**, **A. Gruszożyński**, w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**, **Tadeusz Zabłocki**, w Gołanach: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Jarzyczewie: **Stefaniski**; w Jarocinie: **Franciszek Beymo**, **Ksawer Lewandowski**; w Rybnym: **Ignacy Wondziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Włodek**; w Krobiu: **Jakob Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Kiszyniu: **J. Nieradzki**; w Lesznie: **Roman Putatowski**; w Międzyzdrojach: **Marcin Żorawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Góslinie: **Smorowski**; w Nukle: **L. Wysszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **Stanowski**; w Pleszewie: **J. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janozakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąkowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kuoharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Łaskowski**; w Szamotach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrowcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **Landewicz**; w Wroclawiu: **L. Winiewski**, **B. Nowakowski**.

POZNAN, 25 maja

Schles. Ztg zamieściła w wczorajszym wydaniu południowem dosłowny przekład z nadesłanego jej, jak twierdzi z dobrego źródła, urzędowego aktu konferencyi londyńskiej w sprawie luksemburskiej. Dokument ten, którego nie powtarzamy w piśmie naszym dla tego, iż wolimy oczekiwać aż Staats anzeiger poda jego autentyczne brzmienie, nie zawiera nic nowego, czegośmy już z doniesień rozmaitych dzienników nie byli wiedzeli. Tymczasem zaznaczamy tylko, że według Triersch Ztg przybył w tych dniach do Luksemburga oficer sztabowy z ministerjum wojny z Berlina z instrukcją dotyczącą wymarszu wojsk pruskich z twierdzy, który dziś miał się rozpocząć. Jednocześnie otrzymało biuro kwaterek w Trewirze rozkaz, by niezwłocznie przygotować stosowne pomieszczenie dla znacznej części załogi luksemburskiej. Tak więc kwestya luksemburska ostatecznie zdaje się być załatwioną, w skutek czego książę następca tronu pruski, nie mając żadnego powodu do dalszego zwlekania podróży swej na wystawę, onegdaj wieczorem opuścił Poczdam a wczoraj o godzinie 6 1/2 po południu przybył do Paryża, powitany na dworcu przez ambasadę pruską, generała Reille, adjutanta cesarskiego i wielu innych dostojników dworu tuileryjskiego. Za tydzień, tj. 1 czerwca w południe nadjedzie do stolicy nadkwański car Aleksander z synem, w połowie zaś czerwca król Wilhelm, następcie inni monarchowie, których szereg zamkną królowa Wiktorya i sułtan, oczekiwani w połowie lipca. Z znakomitych mgłów stanu zapowiedzieli swój przyjazd do Paryża nasamprzód lord Stanley i hr. Derby, dalej ks. Gorczakow, wreszcie p. Seward, minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych. Przybycie hr. Bismarcka w orszaku króla Wilhelma także nieuległa wątpliwości; Fuad pasza towarzyszyć zaś będzie padyszahowi; słowem świetność zjazdu monarchów i ministrów w Paryżu nie pozostawia Paryżanom nic do życzenia i zadowolui zapewne całkowicie próżność francuską. Ku ogólnemu pocieszeniu dostojnych gości zaręcza Monitor, iż do dnia 5 maja cesarz Maksymilian był jeszcze w posiadaniu Queretaro, co wszelkim pogłoskom o jego śmierci kłam zadaje. Protekcyja gabinetu waszyngtońskiego ocali wreszcie monarchę tego od smutnego losu, jaki według nieuzasadnionych pogłosek już go miał spotkać i powróci go, chociaż bez korony, rodzinie i Europie. Wypadki polityczne zatem jak najpomyślniej się toczą, a stłumienie w zarodzie przygotowanego w Hanowerze powstania, i obszerne koncesye przez Wysoką Portę przyobiecane Kandyotom, zapewnią prawdopodobnie Europie pokój na rok bieżący i nie zakłócą wystawy paryskiej.

Mniej różowo zapatruje się na rzeczy Nordd. Allg. Ztg., która i na Wschodzie wciąż nowe odkrywa chmury i na dzienniki francuskie, przebąkujące o tём, iż przyłączeniu w przyszłości Luksemburga do Francji traktat londyński w rzeczywistości żadnej nie stawia przeszkody, mocno się zżyma, i na agitację „duńskich demagogów” sarka, którzy wciąż dążą do odzyskania północnego Szlezwigu, nie wyłączając obecnie nawet wyspy Alsen i dy-pelskich szanów.

Mowa tronowa cesarza austriackiego, inaugurująca stanowczo system dualistyczny, lecz obiecująca zarazem krajom przedlitawskim autonomią i konstytucyjne formy

Obiad dla Kraszewskiego w Poznaniu.

Starodawny gród Wielkopolski od dawna nie pamięta chwil tak podniosłych, tak godnie i pożytecznie spędzonych, jak chwile ucztu czwartkowej. Na uczczenie i powitanie J. I. Kraszewskiego danęj. Mimo braku czasu do potrzebnych przygotowań i do wczesnego rozesłania zaprosin na winowcya, zebralo się poważne, około 150 osób liczące, z mężów nauki, literatury, sztuk pięknych, duchowieństwa i obywatelstwa ziemskiego złożone grono na wielkiej sali bazarowej, z uroczym dodatkiem licznie zebranych dam na galeryach. Po przybyciu Kraszewskiego na salę, krótko po czwartej, zasiadło zgromadzenie do stołu.

Pierwszy toast na cześć zacnego gościa w Wielkopolsce wzniosł p. Hipolit Cegielski, w dłuższej z zapalen i uroczystym nastrojem wypowiedzianej, następującej mowie: *)

„Szanowni obywatele!

„Spełniając misję, natchnioną duchem wyższego po-
wołania i wskazaną poczuciem wyższego obowiązku, speł-
niając misję na jednej z licznych dróg, któremi rozszerza
światło, naukę i cnotę we wszystkich warstwach społe-
czności polskiej, któremi roznosi słowa miłości, wiary
i nadziei narodowej, zawitał w mury starożytnego grodu
naszego mąż, którego imię wszędzie, gdzie się pokazał, było
hasłem nawoływania do licznych zebrań obywatelstwa ku
godnemu uczeniu jego. Na to hasło zebrał się i my,
obywatele miasta i ziemi Wielkopolskiej, aby uczyć przy-
bywającego do nas w gościnę przezanego Kraszew-
skiego. Czcigodny selenizant daruje mi, że go tym
prostym, beztytułowym mianuję nazwiskiem, bo nie czy-
nieć tego z niewczesnej poufałości, do której nie mam
prawa, ale raczej z poczucia, że nazywając go Kraszew-
skim, wypowiadam więcej, aniżeli gdybym nazwisko to
otoczył wieniec najkwiecistszych epitetów i że imię to
samo czcze przez to lepiej, aniżeli gdybym doń dorzucił
szereg najszumniejszych tytułów. Wypowiadając nazwi-
sko Kraszewskiego, stawiam od razu widomy i wykoń-
czony obraz autora niezliczonych i przeróżnych dzieł, któ-
torem literaturę narodową zubożać i uprzytomniać sobie
równie jak wam wszystkim obecnym ten ogrom dzieł
przez niego spisanych, które same przez się zasobną i kom-

razdru, na zewnątrz zaś zapowiadającą pokój i umiarkowanie, znalazła nitylko w dziennikach wiedeńskich, ale i w ruskich oraz angielskich przychylnę przyjęcie. Zdania dzienników galicyjskich o niej nie mamy dotąd przed sobą, natomiast czeskie narodowe organy z widoczną przemawiającą wstrętnością do ożędzu cesarskiem. Tém szerzej rozpisują się o podróży przewodczów austriackich Słowian do Moskwy i o uroczystościach, z jakimi przyjmują ich w Petersburgu. Na wspaniałym bankiecie, na ich cześć danym w stolicy carskiej, oświadczył dr. Rieger, który poprzednio z panem Pałackim odwiedził księcia Gorczakowa, iż Słowianie stanowią rozproszone cząstki jednego ciała, które z zaprzysiężonymi wrogami swymi, z Niemcami, Madzłarami, Włochami i Tatarami ma do walczenia, które przecież dziś, gdy dlań zaświeciło słońce wspólnego związku i wzajemnej pomocy, okaże światu swą siłę nitylko liczbą ale i czynami. Groźbę tę, wymierzoną niedwuznacznie przeciw Austrii, przyjęto ogólnemi oklaskami, podobnież powitano panów Pałackiego i Riegera w teatrze hucznie wiwaty. Obecnie wybiera się deputacya słowiańska na audyencya do cara.— Sejm chorwacki ma być w tych dniach rozwiązany i rozpisane w komitatach bezpośrednie wybory delegatów królestwa Trójjednego na koronacya peszteńską, która w połowie przyszłego miesiąca niezawodnie się odbędzie.

Wiadomości urzędowe.
Nian raczył cesarsko-rosyjskiemu generał-porucznikowi, generał adjutantowi cesarskiemu i generał-nemu gubernatorowi Wilna hr. Baranoff nadać order orła czerwonego pierwszej klasy.

Korespondencye Dziennika. Pozn.

Z Litwy, 14 maja.

††† System policyjno-wojskowy, zaprowadzony u nas z dawien dawna, ugdy na nas a chwilę nie przestał ciężyć nad nami; łagodniał tylko czasami, w wykonywaniu, że tak powiem, mięki, ale bytu swego prawnego nigdy nie pozbyszał się. Ze dziś panuje swęchśwładnie nam i sroży się nad nami, to rzecz wiadoma, a tak przywykliśmy do niego, tak zżyliśmy się z nim, że nas ani dziwi, ani nawet mocno oburza. Za to Moskale, a szczególniej z pomiędzy nich obywatelie ziemscy, którzy tu w bardzo nieznacznej liczbie mieszkają, oburzają się przeciwko niemu i głośno domagają się wprowadzenia rządów prawidłowych. Cieżar bowiem tego systemu, zarówno prawie dotyka ich, jak i nas, bo wykonawcy nie robią wielkiej różnicy pomiędzy nimi a nami i podobnie jednych jak i drugich uciskają, obdzierają i w najrozmaitszy sposób w imię własnego zysku szyskaują. Prztem systemat ten odsuwa żywioł obywatelski, w pewnym wzgledzie niezależny, o ile w Rosyi o niezależności myśleć można, od wszelkiego udziału w zarządkach kraju. W Rosyi wielu obywateli ma ten udział już to w administracji, już w sądownictwie i w innych gałęziach administracji kraju, jako marszałkowie szlachty, sędziowie, członkowie ziemskiej policyi, mirowi pośrednicy, wreszcie członkowie rad powiatowych i gubernialnych, z wyrobów obywatelskich wychodzący; tu wszyscy mianowani są przez rząd a mianowani z pośród awanturników i przybłędów, którzy do nas dla zrobienia grosza i kariery przywedrowali. Osiedli więc tu Moskale

pełną stanowią bibliotekę, których liczbę i bogactwo my współcześni podziwiamy, a których potęgność, gdyby nie miała pewności tradycji naszej, miałaby prawo zapytać się, azali podobieństwem jest, aby jeden człowiek tyle tak przeróżnych dzieł napisał! Wypowiadając nazwisko Kraszewskiego, uprzedziliśmy nam mistrza i nauczyciela narodu, na którego dziełach przystępnych a pełnych piękności i pożytku kształciły się i kształcą żony nasze i córki, na których kształcimy się sami, i synowie nasi, we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, we wszystkich zawodach i zadaniach życia tak prywatnego jak publicznego. Mianując zachoego gościa naszego prostym mianem Kraszewskiego, czynimy w nim nie konwencyonalną grzeszność, ale wdzięcznością i szacunkiem publicznym męża narodu, który temuż narodowi służył i służy za pochodnią, w pół ciemności, za przewodnika na drogach zmylnych, za apostoła, rozprowadającego niezmordowanie i dziś jeszcze, równie jak dawniej, słowa miłości, wiary i nadziei.

„Alisi wiadze, Szanowni Panowie, że ledwie wymieniając nazwisko Kraszewskiego, potrąciłem już o tyle zasług meża, że nie wiem, z której z tych zasług wyrwać mam nie na watek tych słów, które z powołania waszego i z własnego serca popędu wypowiadzić mam na uczczenie zacnego i kochanego gościa naszego. Boję się, abym zapuszczając się w obrazowanie zasług jego, z jednej strony nie obraził skromności obecnego tu meża, którego uczyć pragnę, a z drugiej strony w ciasnych ramach krótkiego przemówienia nie pomieścił za mało. Będę się starał pogodzić te dwie trudności, a przywiązuję szaszejtny obowiązek godnego uczczenia zacnego gościa naszego, pójdę za wskazówką mego sumienia, przekonania i wypowiedim w tych słusznych, z serca i pamięci płynących wyrazach, co według tego mego przekonania najwięcej jest zasługą Kraszewskiego. Nie wątpię też, że to, co w tej mierze wypowiem, będę mógł uważać za wydobyte z dusz waszych, Panowie, i że to, dla czego ja przeważnie czczę Kraszewskiego, jest także i waszej czci przedmiotem.

„Bóg uderował Kraszewskiego nadzwyczajnym talentem i wrzucił w ducha jego ziarno geniuszu. Są to podziwienienia godne w nim przymioty; ale to nie zasługa jego! Talent i geniusz są to dary Najwyższego, jest to iskra rzucana w duszę wybrańców, jest to namaszczenie, które łaska najwyższego składa na czoło tych, którym zdaje posłannictwo do spełnienia wielkich zadań w narodach i ludzkości. Błada tym, którzy się na tej łasce Najwyższego nie poznają. Wstyd i przekleństwo tym, którzy owe namaszczenie Boskie kalają w błocie nikczemnego żywota.

pytają się rządu, gdzie tu ta święta Rosya, ten odwieczny kraj moskiewski, skoro ciągle muszą być rządzony prawami wyjątkowemi? Następnie radzą, aby zamiast ucisku, prześladowania i niesprawiedliwości, dotąd przez rząd nieustannie na tej ziemi praktykowanych, starano się przywiązać ją sprawiedliwem postępowaniem, a to niezawodnie pożądanym skutek przyniesie i rusyfikację kraju sprowadzi. Pozostawiając na stronie te uludne i zwodnicze nadzieje, zaznaczamy jedynie ten fakt, który jako wychodzący z nieprzyjaznego nam obozu, daje najworniejsze świadectwo o charakterze rządów tutejszych, na które rodowici Moskale sarkają, a nie należy zapominać, że bądź co bądź, nie doznają i w setnej części oni tego, co my na każdym kroku doświadczamy. Sam rząd czuje to dobrze, ale nie śmie wejść na drogę sprawiedliwości, tak jest opłatany siecią czynowniczej pajęczyny; a prztem sądzi on, że środkami dotychczasowemi potrafi zamienić prowincję naszą na kraj moskiewski, jak gdyby organizm narodów można było podług woli przemieniać, przetracać. Dziś, cieszy się ten rząd wraz z swymi wykonawcami i organami, że my, oficjalnie, mianujemy się tylko katolikami, a przekonany, że tym sposobem, zamilczając o swój narodowości, rezygnowaliśmy z przeszłości i przyszłości. Dziwna, nieporównana naiwność! Przecież mianowanie się Polakami, podobnie jak używanie mowy naszej, wedle ich praw, jest zbrodnią stanu, jakże więc głośno możemy wyznawać to, czego niechybnie następstwem Sybir. Sam instynkt zachowawczy powstrzymuje nas od tego.

Czy więc z przyczyny owych krzyków Moskali, czy też z innych powodów, dość że Łaskawa i rząd zamierza wprowadzać pewne złagodzenia w dotychczasowym zarządzaniu kraju; powtarzam pewne złagodzenia, i to poważne; o radykalnej zmianie ani myśleć nie można. Do tego rodzaju zmian należy świeże postanowienie, pozwalające głównemu naczelnikowi kraju mianować na marszałków powiatowych obywateli miejscowych, osiadłych, pod warunkiem wszakże, aby nie byli Polakami. Naturalnie, że naczelnik kraju, mianować ich będzie z pomocą ludzi najzupełniej oddanych sobie, z pomiędzy ludzi, którzy największą nienawiścią przeciwko nam palają; w każdym jednak razie o tyle na tym skorzystamy, iż być może, że ci nowi dostojnicy nie będą nas tak bezczelnie okradać, jak dotychczasowi, gdyż zwyczajnie ludzie miejscowi, tu osiedli, zawsze muszą się rachować z opinią publiczną i doznają pewnych skrupułów sumienia, czego żadną miarą nie można powiedzieć o ludzich, wypędzonych ze służby z Rosji i tu po większej części na czynowników przysłanych.

Również chodzić wieść, że i sądy tutejsze ulegną nowej reorganizacji, w skutek której tak sądy cywilne, jak i kryminalne, jawne zaprowadzone będą. Dotychczasowe sądy, okryte nimbem tajemniczości, są przybytkiem najwyższej niesprawiedliwości, o jakiej pojęcia nie macie. Nowe sądy a szczególnież karne, pomimo znaney szpetności prawa moskiewskiego, jego wadliwości i niekonsekwencji, mają być przynajmniej zaletę, że sądzą przy udziale przysięgłych i jawnie; żywił więc wyborczy i jawność będą tamami przeciwko krzyżującym nadużyciom, jakie dotąd w sądach praktykowały się. Nie bój się sądu, lecz sędziego, powszechne przyswiole moskiewskie charakteryzuje najlepiej wymiar sprawiedliwości w Rosyi. Do r. 1864 wszyscy urzędnicy sądowi u nas byli Polacy więc nadużycia były rzadsze, choć były, bo samo prawo

marnując i poniewierając ten dar i pierwiastek Boży. Natomiast błogosławieństwo tym, którzy nie tylko szanują to namaszczenie włożone na ich czoło, ale oraz pozycują się do spełnienia, tych zadań żywota, do spełnienia których najwyświeższe odebrali posłannictwo.

„Jednym z tych namaszczonej i powołanych jest Kraszewski, a zasługa jego wielka, podobno największa jest w tćm, że namaszczenie to uszanował, a powołanie swoje wypełnił z sumiennoscją i ofiarą, o których świadczy ogrom i liczba dzieł jego. Czując się jednym z tych wybrańców Bożych, powołanych do objawiania przeznaczeń narodowych, do wcielenia myśli narodowej z jednej strony, a z drugiej do wydzielania myśli wielkich i zacnych, do rozszerzania światła i do wskazywania dróg i do nauczania narodu, przeniósł się uroczystym tćm powołaniem z poddaniem religijnćm i przez 30 lat uprawiać tę myśl na niwie narodowej, a uprawiać ją w pocie czoła w znoju, w ofierze zdrowia i samego siebie, w przesłade waniu, a nareszcie wygnaniu. Nie skaził w niczćm swę namaszczenia, nie zapał się nigdy i nigdzie swę powołania, dopełnił aż w nadmiar obowiązku syna i obywatela narodu i dopełnia go dziś jeszcze pomimo wszelkich przeciwności, dopełniając niezliczonej liczby dzieł swoich.

W tćm to aszanowaniu namaszczenia, które odebrał w tćm najsumienniejszćm dopełnieniu powołania swęgo w tćj ofierze z samego siebie, w tćj niezmordowanej pracy około oświecenia narodu i przewodniczenia jemu w różnych jego kolejach, w tćm ciągłćm odgadywaniu i rozstrzyganiu każdorazowych potrzeb jego, w tćm widząc prawdziwą Kraszewskiego zasługę, którćj widomćm świadectwem są właśnie niezliczone dzieła jego.

„Ale cóż jest duszą i znamiętem tych licznych dzieł Kraszewskiego? co je cechuje i wyróżnia? pomiędzy dziełami innych współczesnych mu a wielkich mistrzów słowa, z którymi z jednej wyszedł szkoły, w jednych wychowany był zasadach, w jednych cierpieńcał i w jednych nadziejach? Bo od chwili, jak po upadku swoim ocknął się naród i obejrzał na ruinę swoją, widzimy naraz występujący poczet mężów potężnego ducha i serca, których ta sama Opatrzność, która srogą ręką naród dotknęła, zesłała temuż narodowi na pomoc, ku podniesieniu ducha i ku wskazanin i torowaniu dróg, które naród pójść miał. Zesłała mu Opatrzność tych namaszczonych mistrzów słowa, którzy na wzór proroków i apostołów w rozproszonym narodzie mieli opowiadać słowo odrodzenia i torować ścieżki do lepszego żywota. Z mistrzów tych słowa wymienie Brodzńskiego, Goszczyńskiego, Garczyńskiego, Zaleskiego, Słowackiego, Kra-

daje do nich pochop; od r. 1864, kiedy wymiar sprawiedliwości przeszedł w ręce Moskali, samowola, niesprawiedliwość, zdzierstwa, zapanowały tam wszechwładnie. Nawieć sądy, tak gorąco upragnione, mają jeszcze przed Nowym rokiem być zaprowadzone.

Dobra konfiskowane, a tych jest znaczna liczba, mają być sprzedawane w tym czasie drogą publicznej licytacji. Nabywać tylko mogą Moskale i Niemcy. Żydom i Polakom nabywać nie wolno. Nabywający mają prawo korzystać z pożyczki rządowej, spłacalnej ratami w ciągu lat dwudziestu kilku. Te zaś dobra skonfiskowane, na których nie ma wierzytelności prywatnych, czyli które nie są obciążone długami prywatnemi, mogą być sprzedane z wolnej ręki. Zaręczyć można, że je nabędą czynownicy, którzy sprzedają zajmują się, a nabędą je pod imieniem swych żon, sióstr itd., i bezwarunkowo nie za nie nie zapłać.

Walka przeciwko Żydom nie ustaje, choć przeniosła się z Wiśnika Wileńskiego do organów gubernialnych. Wiśnik zaprzestał atakować Żydów a nawet oświadczył, iż odtąd żadnej narodowości, ani atakować, ani obrażać nie myślę i w ogóle swym zadaniach wycieczek nie dopuszczę; idzie mu bowiem o pojednanie a nie o rozterkę. Zaręczam wam, że jutro o swém przyrzeczeniu zapomni i wedle zwyczaju błotem nas obrzuci będzie.

Zabory kościołów na cerkwie nie ustają; car i towa-
rzystwo petersburskie podobnie zagrabione kościoły
i na cerkwie prawosławne zmienione obdarzają iko-
nami. W tym czasie dla rozmaitych cerkwi przysła-
no podobnych ikonów przeszło dwadzieścia. Jeden z tych
przeznaczono dla parafii Podberezia, w której był pro-
boszczem Mackiewicz, a w której obecnie jest popem
Osip Strelecki, dawny ksiądz katolicki Józef Strze-
lecki, ten sam, który przed kilku miesiącami w Wilnie
spadł z dorożki, jako mocno pijany, co codziennie mu się
przytrafia, a z czego Moskale starali się stworzyć ogro-
mną historią, mianowicie, że na Strzeleckiego napadli
Polacy i chcieli go zabić. Ponieważ w owym czasie na
stał Baranów, więc cała historia nie udała się; skoń-
czyło się na tém, że Strzeleckiego dla usunięcia s obła-
zmu (zgorszenia) wysłano z Wilna na popa do Podbere-
zia. Wręczenie ikonu, o którym mowa, odbyło się
w dniu 5 maja uroczystie. Na akt ten zjechał guber-
nator wileński Paniutyn, a z nim wielu czynowników
i niesłychana moc popów. Włoszanie ze wszystkich stro-
pospędzani zostali. Otoc Strlecki miał mowę, w której
sławił dobroć cara, potęgę i doskonałość prawosławia
a chłostał katolicyzm i intrygę polską. Po nabożeństwie
Paniutyn przemówił do włoszan, radząc im, aby zapo-
mieli o Polsce i o katolicyzmie, aby silnie przywiązali się
do prawosławia i Rosyi, a następnie "gorliwysz" z świe-
żych przelotów rozdawał grunta i małe kwoty pieniężne.
Uroczystość zakończyła się — piątyk

Bracia Czeczoty, majątek swój dziedziczny Chmielnice, w powiecie słonińskim położony, a 713 dziesiąty wynoszący, wolny od przymusowej sprzedaży, sprzeda Moskalowi. Pierwszy to przykład dobrowolnej sprzedaży przez redaków Moskalowi.

Bisping, o którego przejściu na prawosławie do-
nieśliśmy wam w jednej z moich korespondencji, odebra-
ł sobie życie w Petersburgu. Zawiedzione nadzieje, jakie
skłoniły go do wyrzeczenia się wiary swych ojców, ogólna
pogarda, jaka powszechnie po tym czynie dotknęła go -
popchnęły go do samobójstwa. Jest to wynowny przy-

sińskiego i wielkiego Adama. Jest to zastęp mistrzów poetów, jakich pono żaden naród w takiej liczbie, takiej potęgze ducha i w jednej a krótkiej chwili czasu wykazać nie potrafi. Namaszczeni ci mistrzowie ujęli i ubrało słowo ducha swego w pieśń wielką i wspaniałą, ale oraz rzewną i bolesną. Wpatrując się w oblicze bolesne Matki ojczyzny okiem synów pocziwych, boleli jej boleścią, cierpieli jej cierpieniem a wydobywając z piersi swoich głos żalu synowskiego, strolili pieśni swoje na ten to smutny i rzewny, który cały naród do równej rzewności i boleści nastrojał. Był to kielich goryczy, którą się sam napawali i którą poili całe generacye okniezione na duchu narodu. Pił naród, piła miłośnicie młodzież gorycz z rozkoszą dla miłości matki nieszczęśliwej; z tej boleści dla niej wyrobił w sobie enotę idealną, w tej boleści dla niej nauczył się i nawyki uczuć pocziwą i szlachetną rozkosz, a z tego nastrojonego i podniesionego uczucia wyrobiła się w mistrzach również jak w narodzie, w piewacach również jak ich słuchaczach, nieznaną i niepraktykowaną może do owego czasu, gorącą, podniosłą, rzewną i idealną miłość matki — ojczyzny. Wypieszczeni ten obraz boleściwej matki podnieśli ci wieszczę — mistrzowie do najwyższego ideału, i uczynili z niego przedmiot żalu, tęsknoty i gorącej, pełnej żaru miłości. Pierś własną i pierś współczesnej młodzieży rozpalali ogniem nieugaszoną i trawili ją tym ogniem ofiarnym na chwałę i dla miłości ojczyzny. I tóż wszyscy prawie ci wielcy mistrzowie pieśni spalili się tym ogniem, w piersi własnej wzniesioną a młodzież, której pierś równym rozgorzała ogniem, ponosiła śmierć meczeńską, a ponosiła ją w rozkoszy bolesnej ofiary za ten ideał, który sobie za wzorem mistrzów wzięciła. Temu to wpływowi i przykładowi mistrzów w słowie i pieśni winien jest naród ten zapal i gorącą miłość ojczyzny, która go uszlachetniła i do wielkich usposobiła ofiar i czynów; to też czas ich apostołstwa, czas w którym natężony i podniesiony duch istniał, w którym pieśni ich po wszech kończynach kraju się rozlegała, pozostanie smutną i rzewną, ale prześliczną, bo miłości i ofiary pełną epoką; zamknęli ją sami ci mistrzowie słowa i pieśni, umierając wszyscy prawym śmiercią meczeńników, których spalił ogień miłości w piersiach ich rozniecony, których strawiła boleść w duszach ich wypieszczona. Chwałę ich miłości, ich ofierze i ich pamięci!

„Tak samo rozpalona młodzież ogniem miłości, podniesiona na duchu, nastrojona do poświęcenia, podawał się na ciągłą ofiarę tej miłości i boleści razem, ale tę nic więcej nad ofiarę, spełniał.”

Dodatek.